



Z niwy młodości

Klucze, 31. VII. 1981

Wszystko to, co przeżyliśmy w Kluczach w dniach 8-19 VII 1981 na naszym spotkaniu w gronie 25 naśladowców Chrystusa, stało się historią. Było to kolejne piękne spotkanie z Bogiem. Cudowne dni spędzone wśród lasów i skał porośniętych wspaniałą roślinnością na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Każdy kąt – miejsce noclegu, jadalnia w ogrodzie i skromna, ale tak bardzo „nasza” piwniczna sala nabożeństw – dzisiaj w chwili wspomnień wywołują wzruszenie i wdzięczność. Wdzięczni jesteśmy Bogu, a także naszym wspaniałym gospodarzom – rodzinie Jurczyków za to, że tak gościnnie przyjęli nas do swego domu, oraz miejscowemu Zborowi za serdeczność i przychylność. Z wdzięcznością wspominamy ciocię Hojncową, która przygotowywała obfite, smaczne posiłki i naszego zaopatrzeniowca, Piotra Probiezja starającego się, aby było je z czego gotować. Pamiętamy naszego kierownika, Staszka Sławińskiego, Adama Kozaka, który służył wykładami i wielu innych, którzy przyczynili się do tego, aby nam było dobrze.

Nauczyliśmy się wiele. Poprzez wykłady prowadzone z użyciem flanelogramu mieliśmy możliwość łatwiejszego przyswojenia historii o Mojżeszu i Panu Jezusie, zaś pomoce wizualne w postaci rysunków do kolorowania i krzyżówek utrwalały opracowywany materiał. Ponadto liczne konkursy nie tylko utrwalały i przypominały, ale też pogłębiały naszą wiedzę biblijną. Nauczyliśmy się modlić – zwyczajnymi, prostymi słowami mówić Bogu o naszych smutkach, dziękować Mu za radości, rozmawiać z Nim tak, jak rozmawia się z bliskim, lecz wielkim przyjacielem.

Po wykładach, podczas studium, a także w czasie wieczornych spotkań rozmawialiśmy o życiu. Któż z nas nie pamięta naszych rozmów o tym, jak realizować zalecenia zawarte w pieśni „*Pilnuj swych oczek*” o telewizji („Oglądałem kryminał, a potem nie mogłem spać...”), o tym, co robiliśmy podczas wycieczki statkiem po Wiśle itp. Jak się okazało, słowa pieśni „*Chcę być jak Jezus*” i „*Chcę czynić to dla Pana*” nie były jedynie frazesami. Wielu małych kursantów wyjechało z silnym postanowieniem służenia Panu Jezusowi w zwykłym codziennym życiu, w szkole, w zabawie, na podwórku i w domu.

Mieliśmy również czas na wypoczynek i wycieczki, na wędrowki po okolicznych pięknych lasach i zbieranie jagód. Było to nasze „szukanie śladów Boga” w otaczającym nas świecie. Ciągłe rodziło się pytanie: Kto stworzył takie cuda? Jak mądry, kochany i piękny musi

być Stwórca wszystkich rzeczy, jakie obserwujemy!

Również gry sportowo-rekreacyjne były nie tylko rozrywką i zacieśnianiem przyjaźni pomiędzy uczestnikami, bo „Gdy szukasz Boga, popatrz na ludzi...”

O tym, jak bardzo dzieci nie miały ochoty odjeżdżać do domu, niech świadczy zdanie jednej z dziewczynek: „Ciociu, to wszystko sen, prawda? Kurs jeszcze się nie kończy, no powiedz!” Na pożegnanie księżyc swym blaskiem oświecił nasz ogród, a my długo nie potrafiśmy podjąć decyzji: pora iść spać. Przeglądaliśmy się sobie nawzajem po raz ostatni. A nam dorosłym ciągle przypominały się słowa: Musisz się stać jak dziecko...” Musisz nauczyć się od tych istot prostoty, szczerości w uwielbianiu Boga i wielu innych cennych rzeczy.

Módlmy się o nasze dzieci, by gdy dorosną, zachowały te cechy, jakie podobają się Panu.

W imieniu uczestników kursu E. S.

Przychojec, 4-15. VIII. 1981

WSPOMNIENIA Z KURSU W PRZYCHOJCU

*„Śpiewajcie Panu pieśń nową; śpiewajcie Panu
wszystka ziemia! Śpiewajcież Panu, dobrozrecz-
cie imieniowi jego, opowiadajcie ode dnia do
dnia zbawienie jego. Opowiadajcie między naro-
dami chwałę jego, między wszystkimi ludźmi cu-
da jego. Albowiem wielki Pan i wszelkiej chwały
godny, i straszliwy jest nad wszystkich bogów” –
Psalm 96:1-4.*

Z takimi uczuciami przyjechaliśmy na „kurs z Biblią w rękę” do Przychojca. Wierzyliśmy, że tak jak nasz dobry Bóg pozwolił nam się tu szczęśliwie zgromadzić, tak też pomoże nam zagłębić się w Jego Słowo, czerpać duchowe bogactwa Jego łaski, a przez to rozumieć i podziwiać Jego wielką potęgę i chwałę ukazaną w tak prostych, a jakże cudnych i pięknych dziełach stworzenia.

Naszym głównym celem było poznawanie woli Bożej, pogłębianie wiedzy biblijnej oraz praca nad kształtowaniem naszych charakterów, aby przez to podobać się Bogu. W naszych sercach nosiliśmy pragnienie: „*Chcę być jak Jezus, chcę do Niego podobnym być; w ciągu wędrowki z ziemi do chwały, tego pragnę, by być jak On*”. Były to słowa, które codziennie wpływały serc poprzez jedną z ulubionych przez nas



pieśni. Śpiewając tę pieśń szczerze pragnęliśmy naśladować naszego Pana Jezusa, lecz często też odczuwaliśmy wewnątrz w naszych sercach, że nie potrafimy być takimi, mimo naszych pragnień. Być może było to wynikiem naszego młodego wieku i braku doświadczenia życiowego. Dlatego każdorazowo uczyliśmy się podczas porannych i wieczornych spotkań, co trzeba czynić, aby się stać podobnymi naszemu Mistrzowi. Z pomocą przychodziły nam słowa Świętej Księgi, które niosły nam balsam pociechy i radości. Przynosiły nam wszechstronną myśl i napomnienie do posłuszeństwa Boskiemu prawu i zasadom chrześcijaństwa. Pobudzały nas do pogłębiania wiary w Boską pomoc i błogosławieństwo oraz dawały siłę naszym młodym uczuciom do wznoszenia się na wyższy poziom uduchowienia.

Codziennie czerpaliśmy lekcje z postępowania żywych przykładów z Nowego Testamentu na studium biblijnym Ew. wg św. Mateusza; przykładów takich jak: mędrcy ze Wschodu, pastuszkowie, którzy byli pierwszymi, co oddali należny hołd narodzonemu Zbawicielowi, następnie Symeon, prorokini Anna, Jan Chrzciciel, apostołowie i inni. Postacie te były tematem naszych rozmyślań i z ich postępowania i postaw nauczyliśmy się wielu życiowych lekcji.

Ponadto czerpaliśmy lekcje i umacnialiśmy grunt naszej wiary przez tematy ze Słowa Bożego: o okupie, usprawiedliwieniu, o korzyściach i celu kursu, o modlitwie itp. Tematami usłużyli nam wujkowie: Sygnowski, Szarkowicz, Rorata i Lipka, który był jednocześnie opiekunem kursu. Gościnnie przebywał u nas wujek Ziemiński, który usłużył nam wykładem „*Siedem okresów Kościoła*”.

Naszą znajomość Pisma Świętego sprawdzały konkursy i krzyżówki biblijne. Zgodnie ze słowami psalmisty: „*Pójdźcie, radośnie śpiewajmy Panu; wznosmy okrzyki radosne skale zbawienia naszego*” dużo śpiewaliśmy.

W okresie naszej kilkunastodniowej społeczności przeżyliśmy wiele radosnych i niezapomnianych chwil. Pan udzielał nam łaski, na każdym kroku odczuwaliśmy Jego błogosławieństwo. Nawet pogodę mieliśmy wspaniałą przez cały czas. Do dobrego samopoczucia przyczyniły się również smaczne posiłki, jakie nam przyrządzała ciocia Koc ze Świdnika, jak również troska oraz duchowe i materialne wsparcie, którego nam udzielali Braterstwo z miejscowego Zboru: Szarkowiczowie, Tudrynowie, Zawadzcy i Leckowie. Jesteśmy im wszystkim bardzo wdzięczni. Ch troskliwe i pełne cierpliwości podejście do nas, młodych, pozostanie na stałe w naszej pamięci.

Zorganizowaliśmy również trzy wycieczki, podczas których podziwiając otaczającą nas przyrodę, ludzi i

piękny nieboskłon, szukaliśmy naszego Stwórcy w Jego wspaniałych dziełach i znaleźliśmy Go! Dostrzegaliśmy Jego potęgę i obecność; Jego istnienie mogliśmy zauważyć wszędzie, gdziekolwiek zwróciliśmy kroki, wzrok i myśli.

I tak w zadumie o Boskiej potędze i mocy, a także dobroci i miłosierdziu, w serdecznej rodzinnej atmosferze przeżyliśmy razem 12 wspaniałych i błogosławionych dni. Z lekkim drżeniem serca, z jakąś dziwną cichą obawą patrzyliśmy na szybko mknący czas, a także zbliżający się dzień rozstania. Był on dla nas dniem świątecznym, gdyż zaszczycili nas swą obecnością bracia i siostry ze Zboru w Biłgoraju. Przybyli także, niekiedy z daleka, niektórzy rodzice. Wspólny obiad, śpiew i modlitwy, grupowy wyjazd do Biłgoraja na ogólne nabożeństwo zakończyły naszą społeczność a błogi nastrój tych dni przeniósł się z nami do naszych domów i pozostał w naszych sercach.

Chwała i wdzięczność Bogu za obfitość radości i szczęścia.

Uczestnik kursu

BIAŁOGARD, 31. VIII 1981

„A wszystko, cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie, jako Panu, a nie ludziom” – Kol. 3:23.

Dni 6-14. VIII. 1981 roku to czas, który spędziliśmy w Białogardzie w inny niż dotychczas sposób. W inny, bo pomagaliśmy przy budowie, jakie podjął się białogardzki Zbór.

Na kurs roboczy przyjechało 10 chłopców, którzy swe siły fizyczne i wolny czas zechcieli oddać pracy dla Pana.

Właśnie tak – pracy dla Pana. Nasz przewodni tekst z Listu do Kolosan, zaproponowany przez naszego kierownika, br. Michała Kopaka, właśnie tak kazał nam traktować naszą pracę. Bo przecież zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że obiekt, przy którym pracujemy, będzie służył nie tylko nam, ale także innym po nas, ku chwale Bożej. Wyobrażenia o końcowym efekcie budowy i radości płynącej z tego sprawiły, że nie odczuwaliśmy zbyt trudów pracy. Sił fizycznych nabieraliśmy dzięki smacznym posiłkom przygotowywanym przez siostry: Krystynę K., Teresę G. i Krystynę M.

Oczywiście dni naszego pobytu nie upływały tylko na samej pracy fizycznej. Mieliśmy sporo wolnego czasu, który wykorzystywaliśmy na rozważanie problemów biblijnych, życiowych, a także na własne zainteresowania i oczywiście wypoczynek.



Nie przypadkowo na naszych wieczornych spotkaniach rozważaliśmy list ap. Jakuba. Z niego wyczytaliśmy m.in. że *„wiara bez uczynków martwa jest”* (Jak. 2:17). Ta właśnie myśl skłaniała nas wszystkich do solidnej pracy. Problemy wynikające z badanego listu były treścią naszych rozmów w całym następnym dniu. Nie brakowało wśród nas śpiewu, w którym wielbiąc Boga za wszystko, co nas otacza, uprzyjemnialiśmy sobie czas naszej społeczności. Boskie błogosławieństwo odczuwaliśmy na każdym kroku. Bo to nie przypadek sprawił, że przy różnych pracach fizycznych nikt z nas nie doznał żadnych obrażeń ciała, nikomu się nic złego nie stało... i ta wspaniała słoneczna pogoda, która urwała się wraz z zakończeniem kursu.

Im bliższy był koniec naszej społeczności, tym bardziej żałowaliśmy, że musimy odejść od niedokończonej pracy. Na zakończenie naszego wspólnego pobytu w Białogardzie dzieliliśmy się swoimi wrażeniami i myślami, dz-

iękując Panu Bogu za wspaniałe chwile pracy z Nim i dla Niego.

Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, jak bardzo potrzebna jest pomoc Boża do skończenia tego obiektu i opiekowania się nim.

O to też modliliśmy się:

„Bo jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trzusi się człowiek” – Psalm 127:1.

Chwała Ci, Boże, za możliwość pracy dla Ciebie!

br. Wiesiek M.

R-
„Straż”